

Czerwiec 1976. Początek końca towarzysza Gierka

24 sierpnia 2018

Czerwiec 76 – kolejny wielki miesiąc PRL-u

Czerwiec 1976. Wypadki z tego roku różnią się zasadniczo od innych przełomów w dziejach PRL. Przede wszystkim główną cechą Czerwca jest to, że nie doszło wówczas do zmiany na szczytach władzy w przeciwieństwie do tego, co zaszło na fali października 1956, grudnia 1970 czy późniejszych wydarzeń po sierpniu 1980 roku. Drugim charakterystycznym motywem tego, co się stało w 1976 roku był fakt, że rozgrywające się wydarzenia skoncentrowały się nie w ośrodkach centralnych kraju czy dużych metropoliach jak Warszawa lub Trójmiasto, ale w ośrodkach drugorzędnych takich jak Radom, Płock czy Ursus. Wreszcie o ile trzy pozostałe wymienione wcześniej przełomy przyniosły wymianę ekipy rządzącej to czerwiec, choć nie obalił władzy Edwarda Gierka to rozpoczął proces jej powolnego upadku rozciągniętego na okres kilku lat. Pod tym względem przypomina on Marzec 1968, który także bezpośrednio nie obalił rządzącego wówczas Władysława Gomułki, ale rozpoczął proces erozji jego władzy tyle, że w tamtym przypadku dokonało się to szybciej, bo w przeciągu dwóch lat. Długa agonia rządów Gierka rozpoczęta w czerwcu 1976 roku trwała aż 4 lata, więc dwukrotnie dłużej.

O tym należy pamiętać

Wreszcie czerwiec nie był buntem wyrosłym na fali wzbierającego od dłuższego czasu niezadowolenia i zmęczenia społeczeństwa komunistycznymi porządkami w ich różnych odsłonach, ale był buntem nagłym, do którego doszło zaraz po tym jak się okazało, że czasy gierkowskiej prosperity i

dobrobytu na kredyt to iluzja i ślepa uliczka. Czerwiec był buntem typowo robotniczym. Jego podłoże miało charakter ekonomiczny i było spowodowane drastycznymi podwyżkami cen podstawowych towarów, co łączyło go z wydarzeniami grudnia 1970. Stał się jednak katalizatorem ważnych procesów politycznych, bowiem jego rezultatem było powstanie po raz pierwszy od czasów stalinowskich zorganizowanej opozycji z prawdziwego zdarzenia. Do jej sformowania przyczyniła się postawa inteligencji, która tym razem zdecydowała się stanąć po stronie robotników i wesprzeć ich w walce z reżimem, czego nie uczyniono sześć lat wcześniej po tragicznych wypadkach na Wybrzeżu. Powstały wówczas Komitet Obrony Robotników (KOR) był pierwszą organizacją opozycyjną, po której jak lawina w ciągu kilku lat zaczęły pojawiać się następne. Społeczeństwo zaczęło się przygotowywać do masowego wystąpienia, które przyszło kilka lat później. Czerwcowe wypadki a zwłaszcza ich następstwa szczególnie powstanie KOR odgrywają ogromną rolę także w bieżącej polityce polskiej i ocenie wydarzeń historycznych z perspektywy różnych obozów. Nie ulega wątpliwości, że powstanie KOR-u i jego późniejsza działalność zostały w dużym stopniu zmitologizowane przez pewne środowiska na użytek rozpowszechnienia swojej – jedynie słusznej – percepcji wydarzeń.

Ścieżki towarzysza Edwarda

Upadek Gomułki spowodowany wydarzeniami grudniowymi był w zasadzie dopełnieniem tego, co przewidywano od dłuższego czasu. I sekretarz mimo woli wciągnięty w walki frakcyjne pomiędzy spadkobiercami „Puławian” a „Partyzantami” Moczara nie był w stanie długo się utrzymać na fali. Pod koniec jego rządów nie pozostało nic z popularności, jaką tow. „Wiesław” cieszył się w społeczeństwie w 1956 roku. Powszechnie znienawidzonego przywódcę mieli dość nie tylko zwykli obywatele, ale także większość aparatu partyjnego. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że Gomułka zużył się. Marzec 1968, z którego wyszedł jeszcze obronną ręką był początkiem końca jego

władzy. Chwilowy sojusz z „Moczarystami” zapewnił Gomułce jeszcze dwa lata utrzymania się na szczycie, ale z drugiej strony też stanowił zagrożenie dla jego pozycji, bo wiadomo, że Moczar gdyby mógł to by się nie zawahał się zająć jego miejsca. W związku z tym Gomułka zaczął po marcowym pogromie frakcji „puławskiej” i jej następców ograniczać wpływy Moczara, który schodził na coraz dalszy plan. Było jasne, że prędzej czy później Gomułkę ktoś musi zastąpić. Potrzebny był tylko katalizator a taki objawił się w postaci tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Był to tym samym koniec Gomułki a Moskwa doszła do wniosku, że trzeba osadzić w Warszawie nowego „namiestnika”, który będzie bardziej pasował do nowych wyzwań. Człowiekiem tym był Edward Gierek.

Urodził się on w 1913 roku w Zagłębiu Dąbrowskim w rodzinie górniczej. Jeszcze za młodu wyemigrował za chlebem do Francji gdzie wielu polskich górników znajdowało zatrudnienie w przemyśle wydobywczym. W późniejszych latach znalazł się w Belgii gdzie przeżył lata II wojny światowej i okupacji niemieckiej. Dzięki wieloletniemu pobytowi w tych krajach posiadał biegłą znajomość języka francuskiego i słabszą flamandzkiego, co było tym istotniejsze, że nie było to częste wśród komunistycznych aparaczków a potem pomagało też wykorzystywać ten fakt propagandowo do budowy odpowiedniego wizerunku nowego przywódcy Polski Ludowej.

Gierek zaangażował się w działalność belgijskiego ruchu oporu w tym współorganizował polsko-belgijski oddział partyzancko-dywersyjny Witte Brigade na terenie Limburgii. Z komunistami związał się przed wojną działając m.in. w polskiej sekcji Francuskiej Partii Komunistycznej, ruchu związkowego a następnie w Belgijskiej Partii Komunistycznej. Pod koniec wojny i zaraz po jej zakończeniu reprezentował w Belgii Związek Patriotów Polskich oraz Polską Partię Robotniczą, do której wstąpił w 1946 roku. Dwa lata później wrócił z rodziną do kraju i znalazł się w Katowicach gdzie bardzo szybko zaczął robić karierę pnąc się po szczeblach hierarchii partyjnej

zarówno w regionie jak i we władzach centralnych PZPR.

Pełnił nieprzerwanie przez wiele lat mandat poselski, zajmował ważne funkcje w Komitecie Wojewódzkim w Katowicach, wreszcie trafił do Komitetu Centralnego i Biura Politycznego. Związany był w tym okresie z „Puławianami” i chociaż wypłynął, jako przewodniczący komisji badającej okoliczności Poznańskiego Czerwca to jeszcze w okresie przełomu październikowego nie udało mu się zdobyć pierwszorzędnej pozycji. W 1957 roku otrzymał stanowisko I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. To stanowisko najbardziej łączyło się z jego osobą w powszechnym odbiorze. Gierek pełniąc tą funkcję zgromadził wokół siebie grupę zaufanych ludzi, z których wielu zostało na długo jego wiernymi współpracownikami. Niektórzy nazywali otoczenie Gierka grupą „Technokratów”.

Gierek i Breżniew

Z czasem to środowisko coraz bardziej oscylowało w kierunku stania się kolejną nieformalną koterią w ramach partii aczkolwiek w latach 60- tych pozostawało nadal w cieniu głównego nurtu walk frakcyjnych zdominowanych przez dawnych „Puławian” i „Natolińczyków – Partyzantów”. I sekretarz KW w Katowicach cierpliwie obudowywał póki, co własne podwórko zdobywając w swoim regionie niekwestionowaną pozycję do tego stopnia, że mówiono wręcz o „udzielnym księstwie” towarzysza Edwarda na Górnym Śląsku i w Zagłębiu. Katowice i Sosnowiec przykuwały szczególną uwagę Gierka także i wtedy, gdy został już włodarzem całego państwa.

Mozolnie budowana pozycja i jednocześnie nie angażowanie się bezpośrednio w walkę między głównymi nurtami w partii dawało Gierkowi coraz większą samodzielność przy jednoczesnym rosnącym apetycie na władzę. Kluczową zapewne rolę we wzroście znaczenia Gierka miały jego nader dobre kontakty z Sowietami, którzy nie darzyli zaufaniem Gomułki. Liczne wyjazdy gospodarskie m.in. do Zagłębia Donieckiego, rozmowy z radzieckimi dyplomatami i oficjelnymi, których ślady są widoczne w relacjach i dokumentach wskazują, że Gierek, co

najmniej od połowy lat 1960. stawał się „ulubieńcem” Kremla i w nim widziano coraz częściej przyszłego następcę Gomułki.

Jednocześnie w kraju Gierek zręcznie poruszał się na szachownicy politycznej lawirując między Gomułką, Partyzantami a Puławianami. Gdy trzeba było murem stał za I sekretarzem. W marcu 1968 roku soczystą frazą o treści – „śląska woda nigdy nie będzie wodą na ich młyn, śląska woda pogruchoce im kości” – wyraźnie wskazał po czyjej stronie się opowiedział. Innym razem krytykował Gomułkę w poufnych rozmowach z Sowietami za styl rządów, atmosferę w Biurze Politycznym i błędne jego zdaniem decyzje gospodarcze. Ta krytyka nasiliła się około 1969 roku. Gomułka chyba zbyt późno zorientował się, że nieposkromione ambicje sekretarza z Katowic poważnie mu zagrażają. Wszelkie próby osłabienia jego pozycji zawiodły.

Gdy przyszedł kryzys i przesilenie polityczne na szczytach władzy w grudniu 1970 roku Gierek nie miał większych trudności by z całą konsekwencją przeprowadzić przewrót pałacowy. To Moskwa, rękami swego zaufanego towarzysza gen. Wojciecha Jaruzelskiego – przy współuczestnictwie Stanisława Kani, Piotra Jaroszewicza, Józefa Tejchmy i Władysława Kruczka – doprowadziła do mianowania Gierka I sekretarzem KC PZPR 20 grudnia 1970 roku. Od samego początku z nowymi rządami wiązano wielkie nadzieje. Propaganda umiejętnie budowała właściwy wizerunek nowego przywódcy, który miał być przeciwieństwem ascetycznego Gomułki.

Elegancki strój, modne okulary, znajomość języków obcych i bywałość w świecie stanowiły podstawowe wizerunkowo eksploatowane atuty. Gierek nie unikał kontaktu ze społeczeństwem. Kontynuował nabyty jeszcze na Śląsku nawyk przeprowadzania gospodarskich wizyt w zakładach pracy i bezpośredniej rozmowy ze zwykłymi ludźmi. Na ile było to wszystko autentyczne a na ile był to efekt reżyserii propagandowej to inna sprawa. Nie ulega natomiast wątpliwości, że odnosiło to właściwy rezultat. Do historii przeszła szczególnie wizyta Gierka w stoczni gdańskiej a więc miejscu

najbardziej newralgicznym i doświadczonym ostatnimi wydarzeniami, co miało miejsce w styczniu 1971 roku. Padło wówczas słynne wezwanie i jednocześnie odpowiedź „Pomożecie” – „Pomożemy – „No!” Czy był to wyraz nadziei robotników i wiary, że będzie lepiej? Niektórzy badacze są zdania, że aplauz ze strony uczestników zebrania na wezwanie I sekretarza był w rzeczywistości znacznie mniej gromki niż powszechnie uważa.

Prosperity i pierwsze rysy

Znakiem firmowym dekady Gierka był gwałtowny wzrost gospodarczy Polski i jednocześnie wzrost stopy życiowej obywateli w pierwszej połowie lat 1970. Gierek znacznie chętniej kontaktował się z przywódcami zachodnimi zwłaszcza frankofońskimi ze względu na biegłą znajomość języka francuskiego. Ułatwiło mu to zaciąganie na zachodzie kredytów, które przeznaczał w kraju na szeroko zakrojone inwestycje. Najbardziej sztandarowe z pośród nich to budowa rafinerii i Portu Północnego w Gdańsku oraz elektrowni i kopalni węgla brunatnego w Bełchatowie, kopalni węgla kamiennego w Bogdanie koło Lublina, Huty Katowice czy Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej i Tychach z licznymi oddziałami w innych miastach. W dziedzinie transportu zainwestowano w nowoczesne drogi i koleje.

Wybudowano pierwszy odcinek autostrady pod Poznaniem roboczo nazywanej „olimpijką” gdyż w zamierzeniach miała być ona częściowo gotowa na igrzyska olimpijskie w Moskwie planowane na 1980 rok. Zbudowano drogę szybkiego ruchu z Warszawy do Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego zwanej potocznie – a jakżeby inaczej – „Gierkówką” a także Centralną Magistralę Kolejową i szerokotorową Linie Hutniczo-Siarkową ze Śląska i zagłębia siarkowego pod Tarnobrzegiem do Związku Radzieckiego. Warszawa zawdzięczała Gierkowi Dworzec Centralny i Trasę Łazienkowską. Nastąpiła również eksplozja w budownictwie. Dzięki masowemu zastosowaniu techniki „wielkiej płyty” ruszyła budowa dziesiątek mniejszych i większych osiedli mieszkaniowych w

całym kraju, które na lata zmieniły krajobraz polskich miast. Zmiany w polityce gospodarczej nie ominęły też rolnictwa. Boomowi inwestycyjnemu towarzyszył wzrost stopy życiowej przeciętnych Polaków toteż pierwsza połowa lat 1970. jest określana, jako lata „prosperity gierkowskiej”. Faktycznie początkowo poziom, jakości życia uległ wyraźnej poprawie a kolorowy obraz rzeczywistości był umiejętnie podsycany przez władze, które stosując zabieg z typowego dla tego okresu gatunku „Propagandy Sukcesu” szermowały sloganami w rodzaju: „Polska ósmą potęgą gospodarczą świata” czy też, „aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”.

Hasła te były eksploatowane nawet wówczas, gdy przyszło załamanie ekonomiczne i co najwyżej mogły wzbudzić uśmiech politowania u obywateli PRL. Początkowo jednak nic nie wskazywało na nadchodzącą katastrofę. Władza zliberalizowała warunki otrzymania paszportu i umożliwiała wyjazdy turystyczne na zachód, (z których nie każdy wracał). Symbolem dostatku były talony na Malucha, wczasy w Bułgarii a także dostęp do artykułów z zachodu, które do tej pory były niedostępne dla przeciętnego Polaka. Niestety polityka budowania dobrobytu na kredyt dała znać o sobie po kilku latach.

Gdy zagraniczni wierzyciele zaczęli domagać się spłaty długów pojawiły się problemy. Nie jest wykluczone, że kraje zachodnie specjalnie godziły się udzielać Polsce kredytów by w perspektywie położyć ją gospodarczo. Zdawano sobie, bowiem sprawę, że niewydolna gospodarka socjalistyczna prędzej czy później dostanie zadyszki. Faktycznie, gdy wybuchł kryzys w połowie lat 1970. Polska znalazła się w permanentnej recesji, z której zaczęła wychodzić dopiero po zmianie systemu. Czy była to, więc zaplanowana z premedytacją akcja powolnego rozkładania komunizmu od środka? Być może, że tak właśnie było. W każdym razie sprawa „długów gierkowskich” na długie lata stała się elementem problemów budżetowych państwa polskiego także już w nowej rzeczywistości. Warto o tym przypomnieć choćby żarliwym obrońcom polityki Gierka, których

nie brakuje i dzisiaj. Chociaż z drugiej strony trzeba uczciwie powiedzieć, że kolejne rządy III RP zadłużyły skarb państwa daleko bardziej niż zrobił to Edward Gierek.

Polityka zagraniczna Gierka była nacechowana otwartością na zachód i stosunkowo częstymi spotkaniami z przywódcami krajów kapitalistycznych. Była to nowość, ale nie oznaczało to bynajmniej jakiejś próby emancypacji z pod skrzydeł Kremla. Gierek zawdzięczał władzę przed wszystkim poparciu Moskwy i mając tego świadomość okazywał jej daleka idącą uległość. Nie silił się na większą samodzielność względem „starszego brata” w przeciwieństwie do Gomułki, który przez to nie miał dobrej prasy u Sowietów. Przejawem takiej służalczości był pomysł wprowadzenia zmian w konstytucji PRL, który po raz pierwszy doprowadził do konfrontacji ekipy Gierka z rodzącą się opozycją. W pewnym sensie było to preludium wydarzeń czerwcowych 1976 roku.

Koncepcja zmian w ustawie zasadniczej została przedstawiona we wrześniu 1975 roku w ramach też na VII zjazd PZPR. Obejmowały one wprowadzenie zapisu „o przewodniej roli PZPR w państwie i socjalistycznym charakterze państwa, „o trwałym i nienaruszalnym sojuszu Polski z ZSRR” oraz „o zależności respektowania przez władze PRL praw obywateli od wykonywania przez nich obowiązków wobec państwa”. Te zapisy szły dalej niż to, co było zapisane w ustawie zasadniczej w czasach stalinowskich. Tworzyło, więc to dysonans w zestawieniu z liberalnym obliczem rządów Gierka.

Plany te wywołały reakcję w kręgach intelektualnych. Na spotkaniu w mieszkaniu Anieli Steinsbergowej mecenas Jan Olszewski zaproponował skierowanie listu protestacyjnego do partii, który zredagowali Jacek Kuroń i Jakub Karpiński a jego dostarczenie władzom powierzono ekonomiście Edwardowi Lipińskiemu. Ogółem podpisało się pod nim 59 osób z kręgów intelektualnych, stąd nazwa – „List 59”. Jego skierowanie było związane nie tylko z proponowanymi zmianami w konstytucji, ale także wskazywało na sprzeczność tych propozycji z Aktem

Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podpisanym przez władze PRL 1 sierpnia 1975 roku.

Autorzy listu wskazali, że takie wartości teoretycznie gwarantowane przez prawo jak wolność słowa, informacji, badań naukowych, pracy i religii nie mogą być respektowane w świetle proponowanych zmian i stoją w sprzeczności z aktem końcowym KBWE, wreszcie stwarzają zagrożenie dla egzystencji narodu. Zauważmy, że pismo to nie mówiło nic o zmianach ustrojowych. Było raczej obroną istniejącego status quo lub lekkim podrasowaniem socjalizmu.

List został zlekceważony przez władze a głośno się o nim zrobiło dopiero po nowym roku, gdy nagłośniły jego sprawę media zachodnie. W ślad za inicjatywą Olszewskiego posypały się inne listy w tej samej sprawie ze strony episkopatu i innych intelektualistów na czele z głośnym Listem 101. Na władzach protesty wywarły pewne wrażenie, ale zmiany i tak sejm uchwalił 10 lutego 1976 roku przy sprzeciwie tylko jednego posła Stanisława Stommy z Koła Poselskiego „Znak”.

Sam Gierek skrytykował ostro protestujących intelektualistów aczkolwiek sprzeciwy odniosły pewien skutek, bo uchwalona ostatecznie wersja zmian była złagodzona w stosunku do pierwotnych propozycji. Sprawy wprowadzenia noweli konstytucji łączyły się również z niezrealizowanymi planami przywrócenia urzędu prezydenta oraz zakulisowymi intrygami we władzach partii. Jeden z najbardziej wpływowych w latach 1970. członków Komitetu Centralnego PZPR Franciszek Szlachcic zaczął dążyć do usunięcia Gierka i Jaroszewicza.

Elementem gry było osadzenie I sekretarza na stanowisku prezydenta przy jednoczesnej marginalizacji tego urzędu pozbawiając go faktycznych mocy decyzyjnych. Szlachcic ostatecznie nie osiągnął swych celów i został usunięty „w białych rękawiczkach”. Przesunięto go na mało znaczące stanowisko wicepremiera, z którego ostatecznie też go zdjęto. Ekipa Gierka triumfowała na VII Zjeździe PZPR, czego przejawem

była obecność Leonida Breżniewa a więc jasny sygnał o nieustającym poparciu Moskwy dla rządzącej ekipy. Sztandarowym posunięciem było jeszcze przeprowadzenie reformy administracyjnej. W miejsce 14 województw utworzono 49 mniejszych i zlikwidowano powiaty. Reforma oficjalnie miała służyć aktywizacji mniejszych ośrodków. W gruncie rzeczy jednak bardziej chodziło o rozsądzenie zastygłych w starych województwach struktur partii i utworzenie nowych, które można było obsadzić swoimi ludźmi. Reforma weszła w życie 1 lipca 1975 roku.

Radom-Ursus-Płock czyli przebieg czerwcowej eksplozji

Tymczasem coraz gorsza sytuacja gospodarcza będąca wynikiem nieodpowiedzialnej polityki ekonomicznej zmusiła władze do podjęcia stosownych kroków. Zdecydowano się ostatecznie na drastyczne podwyżki cen praktycznie większości artykułów. Osłoda miało być wprowadzenie rekompensat, których system był jednak skrajnie niesprawiedliwy, bo skierowany był dla lepiej sytuowanych pomijając gorzej zarabiających. Był to błąd władz, bo tylko rozjuszył dodatkowo nastroje mas. Oczywiście liczone się z wybuchem niezadowolenia społecznego. Mając w pamięci doświadczenie grudnia 1970 roku rząd przygotował się na ewentualność gwałtownych protestów przeprowadzając operację „Lato 76”.

Czerwiec 1976 r.

Odbyły się wtedy ćwiczenia Milicji i wojsk MSW. Utworzono specjalne sztaby wojewódzkie i starano się wyeliminować osoby mogące zdaniem władz być potencjonalnymi prowodyrami powołując je na ćwiczenia wojskowe. 24 czerwca 1976 roku premier Piotr Jaroszewicz wygłosił przemówienie w sejmie transmitowane przez telewizję, w którym poinformował o planach podwyżek. Oficjalnie miały być one konsultowane ze społeczeństwem, w praktyce wszystko przygotowano do ich wprowadzenia bez

realnych konsultacji. Przykładowo ceny takich artykułów jak cukru wzrosły o 90%, mięsa i ryb o 69%, nabiału o 64% a ryżu aż o 150%. Dla społeczeństwa przyzwyczajonego przez kilka ostatnich lat do wysokiego poziomu życia, stabilnych cen i podwyżek płac był to szok.

Na reakcje nie trzeba było długo czekać. Bunt rozpoczął się następnego dnia, gdy przemówienie premiera opublikowano w prasie. Wszystko zaczęło się w Radomiu, mieście, które niedawno zostało awansowane do rangi stolicy nowego województwa. Biedny i zapuszczony Radom miał w zamyśle władz i rządzącego tam sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Janusza Prokopiaka stać ośrodkiem godnym metropolii tymczasem stał się głównym ośrodkiem buntu przeciw nowej polityce rządu. Rankiem 25 czerwca zastrajkowały Zakłady Metalowe im. gen. Karola „Waltera” Świerczewskiego. Dyrektor fabryki nie zdołał uspokoić protestujących, więc ci wyszli na ulicę i poderwali pozostałe zakłady. Rosnący z godziny na godzinę tłum około 10.00 znalazł się pod gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Z demonstrantami próbował rozmawiać II sekretarz Komitetu Jerzy Adamczyk jednak z powodu butnego zachowania (miał powiedzieć, że „z motłochem rozmawiać nie będzie”) skończyło się to szarpaniną. W tym czasie Prokopiuk telefonował do Warszawy alarmując najwyższe czynniki o sytuacji w Radomiu. Powołany na prędcę sztab antykryzysowy z Gierkiem na czele podjął decyzję o wysłaniu do Radomia znacznych sił milicji i stłumieniu protestów. Władze zgromadziły 2500 funkcjonariuszy a dowodzenie nad całością objął gen. Stanisław Zaczkowski, zastępca komendanta głównego MO. Tymczasem demonstranci zablokowali budynek Komitetu partii, urzędy miejski i wojewódzki oraz komendę milicji. Prokopiak w obawie przed szturmem uciekł chyłkiem z gmachu komitetu a po 14.00 zrewoltowany tłum wdarł się do środka plądrując pomieszczenia. Inna grupa bezskutecznie atakowała komendę milicji. W ruch poszły cegły, kamienie, butelki z benzyną i toporki odebrane strażakom niedopuszczonym do interwencji. Wznoszono barykady z wozów strażackich. Milicja użyła pałek, gazów łzawiących i

armatek wodnych. Charakterystyczne jest jednak to, że milicja miała zakaz stosowania broni palnej.

W kulminacyjnym momencie protestów na ulicach było nawet do 25 tysięcy demonstrantów. Doszło do rabunku i plądrowania sklepów jednak dużo wskazuje na to, że akty te były w znacznym stopniu działem prowokatorów z SB i przebranych milicjantów. Chodziło o to by później oskarżyć w mediach strajkujących o bandytyzm. Na zdjęciach operacyjnych robionych w celu identyfikacji uczestników zająć pojawiały się osoby, których nikt w Radomiu nie znał. Od godziny 18.00 gdy doszło do ostatniej nieudanej próby zajęcia komendy MO bunt zaczął dogasać. Siły porządkowe ostatecznie opanowały sytuację około 24.00. Oficjalnie zginęły 2 osoby – dwóch robotników przygniecionych przyczepą – a 121 osób ze strony protestujących zostało rannych, ucierpiało 75 milicjantów, straty materialne w zdemolowanym mieście wyniosły 30 mln. złotych.

Czerwiec 1976 to nie tylko Radom. Protesty właściwe rozlały się na cały kraj i były odnotowane w 24 województwach. Tyle tylko, że nigdzie nie miały tak gwałtownego przebiegu i ograniczały się do przestojów w pracy. Drugim miastem, które zapisało się na kartach tamtych wydarzeń był Ursus. Strajk w Zakładach Mechanicznych produkujących ciągniki zaczął się już rano. Po awanturze z szefostwem fabryki robotnicy udali się na pobliskie tory i zablokowali jedną z najważniejszych w kraju linii kolejowych prowadzącej do pobliskiej Warszawy. Jadące pociągi były zatrzymywane. Doszło też do próby uszkodzenia torowiska palnikiem acetylenowym a gdy to się nie udało rozkręcono szyny powodując wykołowanie się jednego z pociągów. Akcja ta w dużym stopniu nosiła znamiona prowokacji. Wieczorem, gdy władze ogłosiły w telewizji rezygnację z podwyżek część protestujących rozeszła się. Jednak grupa poniżej 1000 osób nadal pozostawała na terenie zakładów. Wówczas milicja rozpoczęła szturm na fabrykę i doszło do walk, po których spacyfikowano całe miasto.

W Płocku gdzie strajk wybuchł w największych w mieście

zakładach Petrochemii wydarzenia były spokojniejsze. Skończyło się na pochodzie pod gmach wojewódzkiego komitetu partii. Do pracowników Petrochemii dołączyli robotnicy z innych zakładów. Pod koniec dnia doszło do zamieszek i starć z milicją w trakcie, których wybijano szyby i niszczone auta milicyjne wyposażone w tak zwane szczekaczki, przez które informowano o decyzji cofnięcia podwyżek. To, co stało się symbolem tragedii czerwca przeszło do historii, jako tak zwane „ścieżki zdrowia”. Zatrzymani byli przepędzani między szpalerami milicjantów, którzy bili ich pałkami. Najbardziej doświadczili tego mieszkańcy Radomia i Ursusa, które zostały wydane na żer funkcjonariuszy milicji i ZOMO. Ci katowali, kogo chcieli. Nie obyło się bez ofiar śmiertelnych. W Radomiu życie w ten sposób stracił Jan Brożyna, który nawet nie był uczestnikiem protestów a więc osoba zupełnie przypadkowa oraz ks. Roman Kotlarz, który organizował nabożeństwa za uczestników zająć i krytykował z ambony postępowanie władz. Zmarł w sierpniu 1976 roku wskutek pobicia.

Na fali represji szermowano wyrokami na lewo i prawo, organizowano pokazowe procesy, opluwano protestujących przedstawiając ich, jako chuliganów, wandalów i bandytów. Łącznie osądzono prawie 300 osób a wyroki mające charakter polityczny nie miały nic wspólnego ze sprawiedliwością. Protest przyniósł jednak efekt, bo Gierek i jego współpracownicy wycofali się z planów wprowadzenia podwyżek jeszcze 25 czerwca. Potem planowano wprowadzić je, chociaż częściowo, ale wskutek weta Moskwy, która nie chciała niepokojów w Polsce w ogóle pomysł został zarzucony. Jednocześnie ruszyła machina propagandowa mająca na celu zademonstrowanie siły partii i jej rzekomej jedności ze społeczeństwem. W całym kraju organizowano masowe wiece poparcia dla rządzącej ekipy. Gierek w czasie telekonferencji wezwał sekretarzy regionalnych do organizowania masówek. Największa z nich z udziałem samego I sekretarza miała miejsce w katowickim spodku. Jednocześnie obelżywe i pełne chęci odwetu stwierdzenia padały pod adresem mieszkańców Radomia i

Ursusa.

Oba miasta zostały przykładnie ukarane. Na stadionie KS „Radomiak” odbył się żałosny spektakl w trakcie, którego na oczach ściągniętych z całego kraju delegacji i przed kamerami telewizji Radomiacy musieli dokonać aktu zbiorowej pokuty przeprasząc ustami prezydenta swego miasta Tadeusza Karwickiego za ostatnie wydarzenia. Z kolei Ursus przestał być odrębnym miastem i włączono go do Warszawy, jako część dzielnicy Ochota.

Skutki i następstwa

Władza Gierka zachwiała się. Z popularnego jeszcze parę lat wcześniej przywódcy stał się obiektem rozczarowania społeczeństwa. Starał się za wszelką cenę uwiarygodnić przed Moskwą, która była przeciwna planom podwyżek. Dobry humor Kremla oznaczał „być albo nie być” dla polskiego genseka. Wypadki czerwcowe o mały włos nie spowodowały upadku premiera Piotra Jaroszewicza. Być może gremia w partii, które chciały jego usunięcia doprowadziły w pewien sposób do takiego a nie innego obrotu sprawy by wywołać kolejny kryzys i pozbyć się głównego współpracownika Gierka. W każdym razie Jaroszewicz stał się w kolejnych latach wygodnym chłopcem do bicia, bo można było na niego zwalić winę za trudności. To wszak on publicznie mówił o konieczności wprowadzenia podwyżek. Relacja na linii Gierek–Jaroszewicz – mimo, że obaj się utrzymali przy władzy – stawała się coraz bardziej chłodna. W 1980 roku obaj stracili ster rządów w przeciągu paru miesięcy. Najpierw jeden potem drugi.

Schyłek władzy i propaganda sukcesu

Czerwiec 1976 roku stał się katalizatorem tworzenia się zorganizowanej opozycji. Takiej w Polsce nie było od czasów stalinowskich, gdy walczyło jeszcze zbrojne podziemie niepodległościowe. Organizacje działające jeszcze na przełomie lat 50 i 60 takie jak Klub Krzywego Koła czy Klub Poszukiwaczy

Sprzeczności były kręgami o charakterze dyskusyjnym i chociaż popadły w konflikt z władzami trudno je nazwać opozycją z prawdziwego zdarzenia. Podobnie zresztą jak grupa komandosów będąca kręgiem nieformalnym. Zresztą znaczna część osób aktywnych w tych środowiskach była rodzinnie powiązana z dawną frakcją „puławską” PZPR a ich działalność oprócz krytyki reżimu Gomułki miała drugie dno i wpisywała się w kwestię rywalizacji między koteriami w partii. Wypadki marcowe 1968 roku nie przyczyniły się do utworzenia żadnej organizacji opozycyjnej podobnie jak grudzień 1970. Natomiast po czerwcu 1976 taka organizacja się pojawiła. Był nią Komitet Obrony Robotników. Jego powstanie było bezpośrednią reakcją na wydarzenia w Radomiu i Ursusie. Początki KOR-u wiążą się z akcją pomocy dla represjonowanych, jaką przeprowadziły osoby związane z kręgiem tak zwanej „Grupy Włóczęgów” działającej przy „Czarnej Jedynce” jednej z najstarszych warszawskich drużyn harcerskich. Byli to ludzie o orientacji niepodległościowej a ich głównym przywódcą i inspiratorem był Antoni Macierewicz. Nie jest, więc prawdą jak niektórzy niesłusznie sądzą, że powstanie pierwocin KOR-u należy łączyć z ludźmi tak zwanej „lewicy laickiej”. Oni dołączyli nieco później, gdy KOR rozwinął działalność i zaczęły krzepnąć jego ramy organizacyjne. W ogóle, jeżeli chodzi o skład KOR-u to pod względem ideowym był on bardzo różnorodny. Z jednej strony stanowiło to wartość, bo organizacja skupiała osoby o różnych poglądach, które łączył sprzeciw wobec władzy. Z drugiej otworzyło to drogę do stopniowego przejmowania organizacji przez osoby z konkretnej opcji. Opcją tą była wspomniana „lewica laicka” a więc pogrobowcy „puławskiej” frakcji PZPR, którzy zostali definitywnie odsunięci od wpływów po wydarzeniach marca 1968 roku. Rezultatem tego było ich ostateczne przejście do opozycji przeciw systemowi. Środowisko to w ciągu kilkunastu lat politycznie zdominowało opozycję demokratyczną w PRL i stało się jednym z filarów systemu, który nastał po tak zwanym upadku komunizmu. W nowej rzeczywistości dorobek KOR-u był często zawłaszczany przez te kręgi, wobec czego pojawiły się liczne przekłamania i

niedomówienia na temat jego historii.

Oczywiście nie zmienia to faktu, że wielowymiarowa działalność KOR-u i jego następcy po 1977 roku, czyli Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” tworzy niepodważalny dorobek a szeregi KOR-u stały się prawdziwą kuźnią kadr dla antykomunistycznej opozycji.

Autorstwo: M.

Źródło: Anty-News.waw.pl

Bibliografia

1. Błazejowska Justyna, „Harcerską drogą do niepodległości. Od czarnej jedyńki do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR i KSS KOR”, Kraków, 2006.
2. „Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych”, opr. Jerzy Eisler, Warszawa, 2001.
3. „Czerwiec 1976” w: <https://czerwiec76.ipn.gov.pl/c76/historia/2431,Czerwiec1976.html>
4. „Czerwiec 1976 – KOR – Solidarność. 24 czerwca 1976 premier Piotr Jaroszewicz wystąpił z projektem podwyżek cen” w: <https://wpolityce.pl/polityka/115044-czerwiec-1976-kor-solidarnosc-24-czerwca-1976-r-premier-piotr-jaroszewicz-wystapil-z-projektem-podwyzek-cen>
5. Pestka Wojciech, „Będą nas nazywali narodem warchołów” w: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1516774,1,czerwiec-1976-wydarzenia-w-radomiu.read>
6. Sasanka Paweł, „Czerwiec 1976” w: portal Dzieje.pl, <http://dzieje.pl/aktualnosci/czerwiec-1976>
7. Sasanka Paweł, „Czerwiec 1976. Geneza, przebieg i konsekwencje”, Warszawa, 2006.

8. Wieczorkiewicz Paweł, Błażejowska Justyna, „Przez Polskę Ludową na przełaj i na przekór”, Poznań, 2011.